



02.04.2018

Most dla polonistów (i nie tylko)

O działalności najmłodszej, powstałej w 1997 roku, placówki polonistycznej na Słowacji oraz o problemach studiów polonistycznych za granicą z doc. Mgr. Gabrielą Olchową, PhD. oraz mgr. Miłozsem Waligórskim podczas spotkania z cyklu „Tour de Polonistyka” w Bańskiej Bystrzycy 28 listopada 2017 r. rozmawiały Sylwia Pikula i Mariola Wilczak.

„Biuletyn Polonistyczny”: W jakim kształcie działa obecnie polonistyka na Uniwersytecie Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy?

doc. Mgr. Gabriela Olchowa, PhD: Na polonistyce - otwartej w Katedrze Języków Słowiańskich wraz z innymi językami słowiańskimi, najpierw na Wydziale Filologicznym, potem na Wydziale Nauk Humanistycznych, w 2014 roku przemianowanym na Wydział Filozoficzny koncentrujemy się na kształceniu wykwalifikowanych tłumaczy.

Przy Katedrze Języków Słowiańskich istnieje również od 2012 roku dodatkowy organ: Centrum Języka i Kultury Polskiej. Poprzez jego utworzenie chcieliśmy wyjść z kulturą polską z przestrzeni uniwersyteckiej do mieszkańców Bańskiej Bystrzycy. Na początku byli to głównie czytelnicy Państwowej Biblioteki Naukowej, później działaliśmy w Ratuszu, w Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego czy na Rynku. Tam też np. prezentowaliśmy wystawy z Instytutu Pamięci Narodowej. Podsumowując, chcieliśmy umożliwić kontakt z kulturą polską mieszkańcom Bańskiej oraz mieszkańcom całego województwa.

... żeby zachęcić ewentualnie do studiów polonistycznych?

G.O.: Tak. Staramy się propagować polską kulturę również wśród gimnazjalistów - naszych potencjalnych, przyszłych studentów.

Mgr Miłozs Waligórski: Warto również wspomnieć o próbach „werbunku” studentów polonistyki na pograniczu, czyli na Orawie i na Spiszu. Są to dwa regiony graniczące z Polską, a poprzez swoją skomplikowaną historię są to jednocześnie miejsca, w których mieszkają ludzie mówiący albo po polsku, albo gwarą zbliżoną do polszczyzny, związani z Polską już poprzez miejsce swojego urodzenia. Ci chętniej przychodzą na nasze studia. Mieliśmy w swojej historii studentów

uważających się za Spiszaków, mówiących w domu po góralsku, ale mających wcześniej kontakt z językiem polskim.

G.O.: Warto dodać, że język polski można u nas studiować w kombinacji z innymi językami, a słowaccy studenci studiują często dwa kierunki jednocześnie. Mamy polonistykę połączoną z anglistyką, romanistyką, ale też z językiem rosyjskim i słowackim. Najczęściej studenci decydują się na połączenie z angielskim lub niemieckim. Jest też tzw. „czysta polonistyka”, na której obowiązujący jest tylko język polski.

M.W.: Często w trakcie studiów początkowa dysproporcja - kiedy mocniejszy akcent kładzie się na angielski czy na niemiecki - trochę się wyrównuje, a wręcz niektórzy swoją przyszłość wiążą z czasem z językiem polskim. Nie bez znaczenia jest również to, że jesteśmy kameralnym kierunkiem, na którym panują rodzinne stosunki.

G.O.: Ważne jest również to, że tłumaczy z angielskiego czy niemieckiego jest sporo, a tłumaczy z języka z polskiego wciąż brakuje. Łatwiej znaleźć pracę, jeśli chodzi o tłumaczenia, właśnie ze znajomością języka polskiego niż angielskiego czy niemieckiego. Możemy się pochwalić tym, że nasi studenci nie mają większych problemów na rynku pracy. Dowodzi tego fakt, że firmy z Bratysławy wysyłają nam przed egzaminami państwowymi oferty, co wiąże się z tym, że mają dobre doświadczenia ze współpracy z naszymi studentami. Często już na egzaminach dajemy studentom konkretne propozycje pracy. Oczywiście nie jest to jeszcze wymarzona praca, ale zawsze są to dobre początki. Wiemy też, że dużo studentów pracuje później w Czechach - tak samo jak i na Słowacji reprezentują oni polskie firmy albo są tłumaczami dla polskich firm.

Promocja języka i kultury polskiej na Słowacji jest również zadaniem wydawnictwa „Język polski i kultura”, którym Pani Profesor kieruje. W czym ono się specjalizuje? Czy jest to czasopismo skierowane do studentów, czy bardziej do badaczy?

G.O.: Początkowo planowaliśmy, że będzie to kwartalnik. Niestety z finansowych względów zdecydowano, że „Język polski i kultura” będzie rocznikiem. Kolejne czynniki finansowe spowodowały, że obecnie czasopismo ukazuje się okazjonalnie. W tym momencie mamy przygotowany kolejny, trzeci tom. Samo czasopismo ma na celu wymianę doświadczeń: tych naszych doświadczeń polonistycznych na Słowacji, ale też wymianę doświadczeń polonistyk czy słowacystyk w Polsce. Artykuły, które są poświęcone danej problematyce, dotyczą naszej pracy naukowej, aktualnie prowadzonych badań. Chodzi nam również o wymianę informacji o projektach.

Zawsze przed wydaniem danego tomu teksty są wygłaszane podczas seminarium, skierowanego zarówno do studentów, jak i szerokiej publiczności bańsko-bystrzyckiej. Jeśli ktoś jest danym tematem zainteresowany, to może przyjść, wysłuchać wykładu i wziąć udział w dyskusji.

Jaki zasięg ma ten periodyk?

G.O.: Jest on rozprowadzany na polonistykach słowackich, w Instytucie Polskim, we wszystkich ważniejszych bibliotekach na Słowacji - państwowych, uniwersyteckich. Wysyłamy go również do tych ośrodków polonistycznych, z którymi współpracujemy.

W Bańskiej Bystrzycy prowadzona jest także bogata działalność kulturalna...

M.W.: Pracuję tu już trzeci rok, w zasadzie dwa pełne lata akademickie. Wcześniej tymi kwestiami zajmował się pan Jakub Pacześniak, który bardzo aktywnie promował kulturę polską poza uniwersytetem. Odniosę się więc do wydarzeń, którymi sam się zajmowałem: były to między innymi wykłady z ludźmi, związanymi z różnymi ośrodkami z Polski, nie tylko z polonistykami, ale na przykład z Ośrodkiem Studiów Wschodnich, skąd przyjechał badacz, który opowiadał o Słowacji i Polsce w Grupie Wyszehradzkiej. Gościliśmy też ekonomistę z Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego w Budapeszcie, który z kolei przeprowadził bardzo ciekawe badania na temat wpływu zaborów na stan edukacji w Polsce obecnej. Podobno po stu latach wciąż widać te granice. Nie byli to więc tylko poloniści.

Jeżeli chodzi o wykłady, które są zasadniczo otwarte, to de facto goszczą na nich studenci, i to ze wszystkich roczników. Od niedawna mamy również klub filmowy. Pierwotny plan był taki, aby zrobić przegląd kina polskiego po 1945 roku, ale na razie lista układa się raczej spontanicznie. Aktualnie mamy przegląd najnowszego kina dokumentalnego. Są to oczywiście zajęcia otwarte. Jeżeli dysponujemy słowackimi napisami, to są one wyświetlane, na wypadek, gdyby chciał przyjść ktoś spoza uniwersytetu. Mamy też od niedawna tzw. „małą galerię”, w której prezentujemy plakaty. Są one wywieszane na dużowymiarowych antyramach - we współpracy i z pomocą Instytutu Polskiego, który sam te wystawy organizuje. Kiedy są one wymieniane, to potem my, w tych mniejszych ośrodkach, możemy je jakoś rozdysponować. Teraz mamy Witkacego i ten Witkacy jest również w Bibliotece Naukowej.

Poza zapraszaniem gości z wykładami organizujemy też popołudnia literackie. Do tej pory było ich kilka. Ostatnie spotkanie, najbardziej spektakularne, było z Michałem Rusinkiem. Przyjechał on do Bańskiej Bystrzycy w ramach swojego tournée po Europie Środkowej. W związku z okrągłą, dwudziestą rocznicą Nagrody Nobla dla Wisławy Szymborskiej ukazała się jego książka *Nic szczególnego*, którą pisarz promował będąc w Bańskiej Bystrzycy. Na spotkanie to przyszło zaskakująco dużo ludzi. Przeciągnęło się ono do późnych godzin. Nasze studentki tłumaczyły symultanicznie - generalnie większość tych spotkań tłumaczą studenci, równocześnie odbywając praktykę w ramach specjalizacji „Przekład pisemny i ustny”.

Mamy w Bańskiej Bystrzycy również *Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego*. Było to powstanie, które można porównać z Powstaniem Warszawskim. Dyrektor muzeum bardzo dba o kontakty z polskim Muzeum Powstania Warszawskiego i z Instytutem Pamięci Narodowej, a dzięki tej współpracy mieliśmy rok temu przegląd

filmów fabularnych i dokumentów poświęconych Powstaniu Warszawskiemu. Pojawili się goście z IPN-u i reżyserzy. Nasze studentki tradycyjnie dokonywały tłumaczeń. Całość odbywała się w sali *Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego*. Co ciekawe, zebrali się tam głównie nie poloniści, a mieszkańcy Bańskiej Bystrzycy.

Kino generalnie jest tą sztuką, która bardziej przyciąga niż np. wieczory literackie z polskimi autorami. Niedawno zorganizowaliśmy pokaz filmu *Powidoki* (po słowacku *Odrazy*), ostatniego film Andrzeja Wajdy, również przy współpracy z klubem filmowym, działającym przy Muzeum.

G.O.: Opowiem jeszcze o naszych planach. Większość projektów jest realizowana we współpracy z Instytutem Polskim w Bratysławie. To głównie Instytut udziela nam wsparcia finansowego. Od przyszłego semestru, od lutego, będziemy mieli w Bańskiej sześć wykładów dotyczących historii Polski, prowadzonych przez historyków z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W marcu mamy również spotkanie z tłumaczką poezji Wisławy Szymborskiej, Sylwią Galajdą, naszą byłą studentką, która przygotowała już drugi tomik przekładów noblistki.

M.W.: Zamierzamy również zaprosić leśmianologa i poetę, którzy opowiedzieliby naszym studentom o Leśmianie i zmotywowali ich do przekładu jego wierszy na słowacki. Herberta na przykład mamy już w dużej mierze przetłumaczonego, a Leśmian przez trudność tej poezji, przez zapomnienie tego poety, wciąż wymaga takiej pracy. Finalnym efektem takich spotkań byłyby publikacje w czasopiśmie, w bloku leśmianowskim, który zawierałby przekład na język słowacki kilku jego wierszy i eseju pióra polskiego lub słowackiego badacza.

A jak wygląda współpraca z jednostkami polonistycznymi w Polsce?

G.O.: Mamy podpisaną umowę z Uniwersytetem Jagiellońskim, i jest to głównie wymiana studentów, pracowników, w tej chwili z profesorem Władysławem Śliwińskim. Mamy też umowy w ramach Programu Erasmus. W sumie współpracujemy z 27 uniwersytetami. Wymienię tylko te, z którymi najściślej współpracujemy i z którymi realizujemy projekty. Jest wśród nich Katolicki Uniwersytet Lubelski: realizowaliśmy wspólny grant z Funduszu *Wyszehradzkiego*, dotyczący dwujęzycznego podręcznika dla służb ratowniczych. Bardzo ważnym partnerem jest Uniwersytet Śląski, ze względu oczywiście na gwarantów naszej polonistyki. Na Słowacji nie ma profesorów polonistyki, więc dzięki takiej współpracy funkcjonujemy. Uniwersytet Śląski wielokrotnie prowadził także sławne szkoły letnie w Cieszynie, organizowane przez panie: profesor Jolantę Tambor i profesor Aleksandrę Achtelek. Zawsze znajdują kilka bezpłatnych miejsc dla naszych studentów. Współpracujemy również z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu, organizując seminaria, na których nasi pracownicy prezentowali swoje badania. Trzeba też wymienić Uniwersytet Rzeszowski – byliśmy w Rzeszowie na międzynarodowej konferencji, nasi pracownicy jeżdżą tam również z wykładami, a tamtejsi naukowcy systematycznie, raz na rok, do nas przyjeżdżają. Wykładowcy z Polski bardzo chętnie goszczą na naszym uniwersytecie, również w ramach

Erasmusa – tu wspomnę współpracę z Uniwersytetem Zielonogórskim, z jednostkami z Radomia, Łodzi czy Wrocławia. Często współpraca zaczyna się od „erasmusowych” wyjazdów, a potem powstają projekty, organizowane są wyjazdy z wykładami.

Współpracujemy również ze słowackimi instytucjami; przede wszystkim jesteśmy wdzięczni Ambasadzie Polskiej i Instytutowi Polskiemu, bez których wielu imprez nie moglibyśmy zorganizować. Współpracujemy z bibliotekami, urzędem miasta, z Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego, mieliśmy spotkania w teatrach, między innymi z poezją Marcina Barana, Bohdana Zadury, Darka Foxa. Były spotkania z Andrzejem Stasiukiem, Wojciechem Kuczukiem, Kazimierą Szczuką.

Oprócz tego prowadzimy, zwłaszcza dr *Anita Račáková* i mgr Miłosz Waligórski, działalność, powiedzmy, „usługową”: kiedy na przykład Akademia Sztuk Pięknych chce wystawić sztukę, kieruje do nas jej tekst, który następnie jest przez nas tłumaczony. Najczęściej są to przygotowywane przez studentów przedstawienia dyplomowe. Często mamy także zamówienia z innych wydziałów, na przykład z pedagogicznego: tłumaczymy artykuły naukowe, czy to dotyczące historii, czy monografie, które właśnie powstają. Jest to więc szeroki zasięg działań, dzięki którym pokazujemy, że tu jesteśmy, istniejemy i możemy być przydatni. Oczywiście nasze główne zadania to nauczanie studentów, pisanie prac naukowych i publikowanie, ale staramy się też wychodzić poza mury uniwersyteckie, pokazywać, że jesteśmy potrzebni, że nasza praca jest przydatna w społeczeństwie. Temu właśnie służył grant, w ramach którego tworzyliśmy podręcznik dla służb ratowniczych, policjantów, strażaków czy lekarzy – chcieliśmy pokazać, że nie jesteśmy zamknięci w swoich gabinetach i swoim wąskim świecie specjalistycznym, ale że możemy coś więcej zrobić dla społeczeństwa słowackiego oraz polskiego.

Do czego się może przydać słowackiej polonistyce „Biuletyn Polonistyczny”?

G.O.: Mamy na studiach przedmioty takie jak „Kontakty polsko-słowackie”. Na nich zawsze zaczynam od tego, gdzie uczymy się języka polskiego na Słowacji, a gdzie języka słowackiego w Polsce, w jakich instytucjach. Mają Państwo w „Biuletynie” informację o stypendiach, stażach – myślę, że nasi studenci będą z tego korzystać.

M.W.: „Biuletyn” tworzy ponadto bazę danych, również bibliograficzną. Studenci piszą prace magisterskie, licencjackie i często są to prace kontrastywne – mające wnieść coś nowego, i uwzględniające również kontekst słowacki. Do zebrania polskiej części materiału potrzebna jest jednak dobra wiedza na temat tego, co już w Polsce powstało, co zostało napisane, zbadane, a co powstaje; czy są jakieś konferencje, dotyczące danego tematu. Na pewno będę informował studentów o tym, że istnieje takie miejsce w Internecie, które jest platformą wszystkich polonistyk, nie tylko polskich.

Studenci wyjeżdżają także na stypendia, miesięczne, a czasem nawet półroczne, więc „Biuletyn” daje możliwość zorientowania się, co się w Polsce dzieje – w wydarzeniach kulturalnych i związanych bezpośrednio z językiem polskim. Ktoś

Biuletyn Polonistyczny

będąc na stypendium, powiedzmy, w Rzeszowie, będzie miał podaną informację, że dzisiejszy wieczór może spędzić na wieczorze promocyjnym, a jutro pójść na konferencję.

Gdyby udało się określić, czego najbardziej dziś potrzeba słowackiej polonistyce – co by to było?

M.W.: Z mojego punktu widzenia potrzeba nam trochę więcej studentów, nawet o kilku więcej. I tylko tego. Nawet jeśli chodzi o materiały - to dysponuję obecnie tyloma pomocami naukowymi, że potrzebna jest już tylko moja osobista praca nad sobą, samodoskonalenie jako nauczyciela i jak najlepsze korzystanie z tego, co już mamy.

G.O.: Niezwykle istotne jest również wsparcie polonistyk zagranicznych przez polonistyki z Polski. Chodzi zwłaszcza o podtrzymywanie kontaktów, pracę nad wspólnymi projektami. Egzystencja slawistyk w Europie Zachodniej, ale również we Środkowowschodniej, jest coraz trudniejsza. Daje się odczuć wpływ bolońskiego systemu studiowania na liczbę studentów – część z nich po licencjacie czuje, że ma już wystarczające kwalifikacje i nie podejmuje studiów magisterskich. Ponieważ zaś finansowanie kierunków zależy tylko od liczby studentów, pojawia się problem finansowania studiów, co jest bardzo krzywdzące dla polonistyk zagranicznych. Wiele polonistyk decyduje się na włączenie do studiów środkowoeuropejskich, by przetrwać, choć nie wszystkie są przekonane co do słuszności tego rozwiązania. Wówczas potrzebne jest wsparcie, powiedzmy, moralne, wyrażane choćby w podpisywaniu różnych list, na przykład przeciwko likwidacji na danej katedrze lektoratu czy polonistyki. Czasem wystarczy zwykły podpis pod listą.

Ważna jest możliwość przyjazdu z wykładami, zaproszenie na konferencję, zawieranie różnego rodzaju bilateralnych umów. Nie chodzi tu tylko o aspekt finansowy, lecz bardziej o możliwość wymiany. I tu właśnie trzeba docenić „Biuletyn” - że jest w nim to, co dzisiaj Panie zaprezentowały podczas spotkania, że są w nim obecne ośrodki w Polsce, ale także z Ukrainy, Czech, teraz ze Słowacji. Często nasi koledzy nie wiedzą, gdzie działa dany kierunek studiów, ważne jest też, by naukowcy wykładający w Polsce mieli dostęp do informacji umożliwiającej nawiązanie współpracy z badaczami.

M.W.: Teraz „Biuletyn” może wypełnić tę lukę, stworzyć niewidzialny most. Jeżeli będą w nim jakiegokolwiek informacje o wydarzeniach w Bańskiej Bystrzycy, Preszowie, Belgradzie czy Zagrzebiu, to będzie wzrastała świadomość u polskich polonistów, pracujący na polskich uniwersytetach. Wchodząc na stronę ktoś się dowie, gdzie można się uczyć języka polskiego. Niektórzy poloniści nawet nie są świadomi, że w tych mniejszych ośrodkach, na Słowacji czy w Czechach są polonistyki.

Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Linki:

- <http://www.ff.umb.sk/>
- <https://biuletynpolonistyczny.pl/events/biuletyn-polonistyczny-platforma-prezentacji-i-popularyzacji-polonistycznego-zycia-naukowego-spotkanie-z-cyklu-tour-de-polonisty,1258/details>

Słowa kluczowe: Słowacja, Tour de Polonistyka, Univerzita Mateja Bela, kontakty polsko-słowackie, Uniwersytet Mateja Bela

Autor: Sylwia Pikula

Autor: Mariola Dorota Wilczak

Rozmówca: Miłosz Waligórski

Rozmówca: Gabriela Olchowa